TURYSTA POLSKI.

„Turysta polski" wychodzi raz na miesiąc w poł. każdego miesiąca.
Prenumerata wynosi 2 rb. rocznie.
Cena ogłoszeń: wiersz nonpar. 30 kop.

Cena zesz. 15 k.
Rok III.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Zgoda 1 róg Chmielnej
Wydawnictwo Akc. Tow. „Świat".
Redaktor odpowiedzialny A. Breza.

Ogólny widok Przemyśla

Przemyśl dzisiejszy.

Są pewne miasta, w których życie, to pełne, w tysiącznych przejawach do nas przemawiające, streszcza się jakby w nazwie samej; są inne, zaciszne, wpatrzone w siebie i wsłuchane we własny rytm; są i takie, którym na zegarze dziejowym wybiła godzina zaniku — śnią teraz sny dawnej chwały i rozkwitu... I różnorodne znaleźć by można jeszcze typy, które w wewnętrznej swojej budowie, w całokształcie przejawów, wykazują pewną *postaciowość*. Ale są także miasta, w których nurt życia płynie głęboko skryty, niedopatrzony — dla których rubryką rozwoju jest dzień w znaczeniu dosłownem, które żyją, a właściwie nie żyją. Są to owe *bezpostaciowe* miasta i miasteczka, szare, brudne, najczęściej nędzne; w Polsce jest tych miast i miasteczek wiele, a jednem z nich jest Przemyśl, „trzecie miasto" Galicyi.

Spiętrzone terasowato wzgórza spływają łagodnie ku brzegom Sanu, rozpościerając latem kobierce łąk i polan; w dali, na widnokręgu, biegnie koronka lasów, misternie rozwiana, złocona w zachody słoneczne purpurą blasków... Malowniczy pejzaż, sielanka widoków, teren dla osady ogrodowej, jak mówił mi kiedyś znany polski ogrodnik, dr. Władysław Kubik. Zstępują stopniowo domy, jeden rząd za drugim, gubiąc się w wązkich, krętych, nieregularnie łamanych ulicach; gdzieniegdzie wystrzeli szczytem swoim kościelna wieża — i raz wraz linia się łamie, spiesznie pobiegnie śródmieściem, by na drugim brzegu znowu nadążać ku górze, ku górze... I zdawałoby się, że linia owa falista będzie wykresem życia Przemysławowego grodu, że w takt ten wysiłki potęgować się będą, że spotkamy tu *twórczą wolę* i *twórczą energię zbiorową*, lub grupową conajmniej, której ekspansyę poznać byśmy mogli w pracy.

A tymczasem —

A tymczasem, patrząc na owe pięćdziesiąt tysięcy ludzi, którzy przewijają się przed oczyma, krokiem jakby niepewnym, nie dojrzysz w tym ruchu logiki; gdy myśl skupisz i wnioski snuć się poczną, wykrywasz bezcelowość i bezkierunkowość. Bo do życia celowego potrzebna jest odpowiednia atmosfera, na której powstanie składają się niekiedy wieki, a którą znowu łatwo może zachwiać bezduszność tego lub innego pokolenia, tego lub innego czasokresu. I w tem właśnie tkwi dla rozwoju Przemyśla dzisiejszego węzeł gordyjski: brak bowiem owej podniosłej, twórczej atmosfery, by życie bujniej i dostojniej rozwinąć się mogło. Nie jest to zjawisko wyłącznie przemyskie — prawie wszystkie miasta galicyjskie znane są ze swej patyny dobro-czy zadusznośći, z pominięciem jedynie Krakowa, który stanowi unikat miast Królestwa, Galicyi i Lodomeryi. Zamkowe wzgórza Przemyśla mówią o chwalebnej tradycyi jasnych, słonecznych dni. Ale te należą do przeszłości dawno zapomnianej, która jedynie kilku budynkami, a przedewszystkiem wieżycami zamkowemi, narzuca się. Chwile dzisiejsze biegną, ledwie coś znacząc na marginesach życia. A życie wymaga spółwysiłków sharmonizowanych, a spółwysiłki jednoczyć winien charakter wewnętrzny i zewnętrzny, a siłę i wartość nadawać im winna własna tężyzna duchowa. A tu... sekta Litanii Lemańskiego:

„Jadalność, pijalność, spalność
„I innych dóbr używalność
„To idealna realność,

bezcharakterność (nie w etycznem znaczeniu), bezpostaciowość — zamiast jednego węzła sto węzełków; zamiast życia gromadzkiego kwilenie podwórkowe — — —

Nie piszę karykatury życia przemyskiego, zarysowuję jedynie linie konturowe takie, jakie są, a w które ująć mogę niemal wszystkie tu Towarzystwa (jest ich, wedle statystyki jednego z miejscowych pism, stokilkadziesiąt), Tow. oświatowe, narodowe, społeczne i inne cele mające w statutach — całą inteligencyę z podnóżkiem kilku (5) pism miejscowych — krzykliwe sztandary różnych partyi, stoliki zielone klubów i klubików — i t. d., i t. d. Dziwny to stan, tem dziwniejszy, że Przemyśl ma do spełnienia szereg zobowiązań narodowo-kulturalnych, jako miasto pod względem składu ludności mieszane (rusini i żydzi tworzą połowę prawie mieszkańców). I patrząc na poszczególne wysiłki, dążące do celów nader wzniosłych, że wymienię tylko Towarzystwo

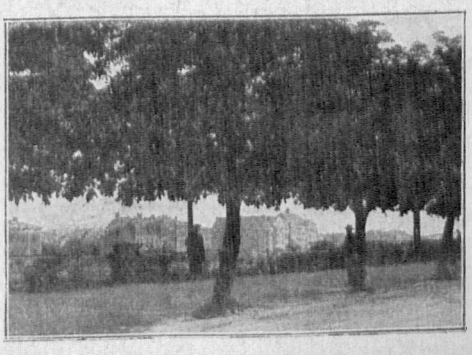

Przemyśl. Widok z wybrzeża nad Sanem.

Ulica Mickiewicza w Przemyślu.

Fragment rynku w Przemyślu.

Szkoły Ludowej. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, dobrą wolą nacechowane — kiedy się widzi zerowe skutki, znowu natarczywie narzuca się ów brak zdrowia publicznego, brak atmosfery, przewinienia przeszłości (tej bezpośrednio przed dniem dzisiejszym).

A światła? Są. Są latarnie olbrzymie światła elektrycznego nad kawiarniami w nocy. W nocy Przemyśl żyć pragnie, żyć za wszelką cenę, choćby nawet — najdroższych szampanów. A kapele różnorodne serpentynami dźwięków utulają dusze i w półsennem rozmarzeniu poczyna się tango ducha i ciała... I śmieją się ludzie — śmieją się w nocy...

Kiedy zaś dzień nowy nadchodzi i raduje się myśl, że linię jakąś życiu naszemu nadać będziemy mogli, że stworzy się czyn, który skupi wolę wszystkich — ogłasza ktoś manifest przeciw zaczętemu dziełu. Z za węgła „grupy" niewidnej wychodzi manifestant i sztyletem zawiści godzi w twórcę czy spółtworzących. I rozpierzcha się gromada, a „opinia" wychodzi, jako hyena, na żer, na smutny żer... I długo potem po brudnym przemyskim bruku wałęsa się śmiech tryumfatorów...

To jest emocya obok inercyi.

Wypada mi rejestrować typy. Znane są i powszechne w galicyjskich miastach: urzędnik, adwokat, kupiec — to jest suma intelektu i duszy każdej miejscowości. Ludzie pracy i inicyatywy są; wspólne zamierzenia są; rezultatów niema. Dziwne równanie, a jednak najlepszy matematyk społeczny nie doszedłby do innego wyniku. Przyczyny starałem się ugrupować, znajdźmy punkt ciężkości. Tkwi on w atmosferze koteryi. A ta powoduje bierność. Bierność ta życiowa cieszy się nadzwyczajnem zaufaniem w Przemyślu, grodzie, któremu historya zostawiła obronne szańce polskiego charakteru na tym rozstajnym punkcie ziem polsko-ruskich. I bierność ta, która wyciska na charakterach jednostek długo nie dające się usunąć ślady, przejawia się w życiu narodowem, społecznem i kulturalnem. Straty, poniesione w dwu pierwszych kierunkach powetować ma organizacya ruchu narodowego w Przemyślu, wszczęta planowo w ostatnich czasach, której wysiłki będą musiały iść po linii największych oporów.

Na punkcie kulturalnych zagadnień Przemyśl grzeszył zwykle szczególną neofobią. Dla zaakcentowania mojego twierdzenia wezmę pod rozwagę sprawę stałego teatru polskiego w Przemyślu. Myśli o takiej placówce żywego słowa były już i dawniej; urzeczywistniło je w roku ubiegłym Tow. „Teatr Polski", organizując doborowy zespół aktorski. Po pięciu miesiącach teatr stanął na rozdrożu. Przyczyna — wstydzę się światu wyjawić — bojkot. Kuźnicę piękna, szkołę najwznioślejszych myśli dla młodzieży — Przemyśl bojkotuje! Piękno, sztuka, kultura estetyczna, to są jeszcze zawsze dla przemyślan „rzeczy nieproduktywne".

Chocholski śmiech tłucze się wśród tysiącznych zduszonych domostw... nędznych, szarych...

. . . . . .

Jest w Przemyślu, znana na bruku, postać żydka ułomnego, kupczącego zapałkami. Biedny, nędznie odziany żydziak, sparaliżowany częściowo, chadza od rana do nocy w deszcz lub śnieg, pogodę lub słotę i woła:

— Kupcie zapałki...

Tak mi się ta postać na myśl nasunęła, gdym ostatnie kłaść miał słowo o życiu w Przemyślu. Dziwna postać. A może symbol?...

Przemyśl. *Stefan Rowid.*

Katedra łacińska w Przemyślu.

Podróże zbiorowe.

Wycieczka do Rzymu i Włoch południowych.

Cieszące się za granicą tak znacznem powodzeniem zbiorowe podróże i wycieczki w okolice bliższe i dalsze u nas należą wprost do rzadkości. Za granicą istnieją ogromne organizacye, zajmujące się stale ich organizowaniem, by wymienić choćby Towarzystwo Lloyda lub Kompanią Cooka — u nas zrzadka tylko, możnaby niemal powiedzieć: przypadkowo, zorganizuje podróż podobną jakieś stowarzyszenie lub osoba prywatna.

A szkoda. Odzywają się czasem wprawdzie zarzuty przeciw podróżom zbiorowym, przeciw płynącej z nich konieczności dążenia dalej, chociażby chciał jeszcze podróżny posiedzieć chętnie dłużej

w jakiejś miejscowości po drodze. Zapewne, miło jest być panem samemu sobie, niczem nie skrępowanym. Ale potrzeba na to dużo czasu i pieniędzy. Kto zaś nie posiada zawiele czasu, kto nie może rozporządzać do zbytku pieniędzmi, a jednak pragnie zwiedzić kawałek świata, zobaczyć nowe kraje i ludzi, ten musi się uciec do pomocy podróży zbiorowych. Bo podróż, odbywana w ten sposób, kosztuje względnie najmniej, uwalnia od wszystkich kłopotów i trosk wędrowniczych, ułatwia oryentacyę w istotnie cennych zabytkach i miejscowościach, godnych widzenia. Odpada trud nabywania biletów kolejowych czy okrętowych, trud wyszukiwania hoteli czy restauracyi, przewodnik towarzyszący wycieczce zbiorowej nietylko prowadzi, ale i objaśnia wszystko fachowo.

Nie mając własnej organizacyi podróży zbiorowych, posiłkujemy się obcemi. To znowu ma tę złą stronę, że odbywamy podróż w towarzystwie ludzi obcych nam duchem i narodowością, że przechodzimy nieświadomie obok polskich pamiątek na obczyźnie — bo wszak międzynarodowej organizacyi nie obchodzą one wcale — że wyjaśnień, udzielanych przez przewodnika wycieczki w obcym języku, nie rozumiemy dokładnie, a czasem i nie rozumiemy wcale.

Jest więc u nas niewątpliwie miejsce na polską organizacyę podróży zbiorowych, a choćby tylko na polski oddział jakiejś organizacyi zagranicznej. Przedsiębiorstwo tego rodzaju z pewnością rychło pozyskałoby sobie uznanie i rozpowszechnienie, a byłoby również pożyteczne z ogólnego, szerszego punktu widzenia. Wtedy bowiem marszruty byłyby układane z uwzględnieniem potrzeb, wspomnień i zamiłowań polskich, uczestnicy mieliby sposobność zobaczenia po drodze wszystkiego, co pozostaje w jakimkolwiek związku z Polską, wyjaśnienia w polskim języku byłyby rzeczywistemi, nie problematycznemi objaśnieniami.

*

Zanim jednak powstanie stała organizacya tego rodzaju, musimy posiłkować się sporadycznie organizowanemi wycieczkami. W najbliższym miesiącu dwie z nich wyruszają z Warszawy na południe pod wodzą p. Adama Koziarskiego, który urządzał już wielokrotnie zbiorowe podróże ze znacznem powodzeniem.

Plan czternastodniowej pielgrzymki do Rzymu obejmuje następujące miejscowości włoskie: Ankonę, Assyż, Bolonię, Padwę, Loretto, Rzym, i z powrotem. Koszt podróży w klasie III wynosi 185 rb., w mieszanej II/III—210 rb., w klasie II—225 rb. (Przejazd do Rzymu, bez utrzymania, w klasie III, tam i z powrotem do Granicy, obliczono na 95 rb.).

Plan 24-dniowej wycieczki turystycznej do Włoch południowych obejmuje miejscowości następujące: Abbazya, Ankona, Assyż, Bolonia, Budapeszt, Castellamare, Capri, Fiume, Florencya, Lido, Loretto, Neapol (3 dni), Padwa, Pompea, Rzym (tydzień), Sorrento, Tivoli, Wezuwiusz, Wenecya i Wiedeń. Koszt podróży w klasie III wynosi 325 rb., w mieszanej II/III — 345, w klasie II — 365, w klasie I — 395, licząc od Granicy do Granicy.

Obydwie grupy wyjadą z Warszawy równocześnie w dniu 14 maja z dworca kolei Wiedeńskiej o godz. 3 min. 25 po południu. Następnego dnia przed dalszą podróżą odbędzie się Msza św. na Jasnej Górze. Podróż odbywać się będzie pociągami pośpiesznemi i kuryerskiemi dla wszystkich klas, prócz III; książeczki biletowe są ważne na przeciąg trzech miesięcy. Uczestnicy wycieczek nocować będą w centralnych hotelach w śródmieściu, zajmując jeden pokój na 2 lub 3 osoby (za pokój oddzielny dopłata 25 rb.), koszty przejazdu z dworców lub portów i z powrotem ponosi organizacya wycieczek. Bez żadnej dopłaty korzystają też uczestnicy z kart wstępu do muzeów, galeryi, zbiorów, wystaw, zamków, teatrów, ogrodów i t. p. oraz z kąpieli morskich, słonecznych i łaźni. Pomoc lekarska i duchowna zapewniona we wszystkich miastach. Program zwiedzania ogłaszany będzie codziennie wieczorem; oprowadzać będą pomocnicy polscy lub przewodnik główny. Zwiedzane będą wszystkie rzeczy godne widzenia i uczęszczane przez turystów, na żądanie także fabryki, magazyny i sklepy. Ostatecznie ustaloną marszrutę oraz listę osób biorących udział otrzymają uczestnicy podróży po zapisaniu się i złożeniu zadatku w sumie stu rubli. Lista uczestników zamknięta będzie dnia 6 maja r. b.

Prócz wymienionych wyżej podróży, organizuje p. A. Koziarski dwutygodniową pielgrzymkę do Lourdes d. 10 czerwca b. r. (III klasa 235 rb., II 275 rb.), oraz miesięczną wycieczkę do Ziemi Świętej dn. 18 sierpnia b. r., przez Odesę, Konstantynopol, Smyrnę, Bajrut, Jaffę i Jerozolimę.

*

Administracya naszego pisma przyjmuje zgłoszenia zarówno na pielgrzymkę do Rzymu, jak na wycieczkę turystyczną do Włoch południowych.

Drobne wiadomości.

Nowe polskie Tow. Turystyczne powstaje w Galicyi wschodniej. Organizacya, której brak zarówno w turystyce górskiej, jak i w krajoznawczej bardzo dawał się odczuwać, jest zakrojona na szerszą miarę. Do komitetu organizacyjnego należy szereg wybitnych galicyjskich sportsmenów i popleczników turystyki.

Konkurs samochodowy na użycie benzyny, organizowany przez redakcyę czasopisma „Lotnik i automobilista", naznaczony na dzień 29 marca r. b. został odroczony przez komitet organizacyjny na dzień 26 kwietnia. Do udziału zgłosiło się dotychczas jedenastu uczestników; również prowincya zainteresowała się żywo konkursem.

Piękne Gorgany wschodniogalicyjskie pozyskają w niedalekiej przyszłości nową linię komunikacyjną, łączącą je ze światem. Nowa kolej przechodzić będzie przez Broszniów, Rożniatów, Ceniawę, Kniaziówkę, Jasień i t. p. Obok znaczenia ekonomicznego posiadać będzie także ważne znaczenie turystyczne, prowadzi bowiem poprzez najpiękniejsze niemal punkty Galicyi wschodniej, dziś mało odwiedzane z powodu trudności komunikacyjnych. (Wiele z tych miejscowości dzieli 30 do 50 klm. od najbliższej stacyi kolejowej).

Polak w Afryce Środkowej. Nakładem galicyjskiego Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych pojawiła się wytwornie wydana, bogato ilustrowana książka dr. Antoniego Jakubskiego: „W krainie słońca", zawierająca jego zapiski z podróży do Afryki Środkowej w latach 1909 i 1910. Autor — powiada w przedmowie prof. Nusbaum-Hilarowicz — daje opis swej podróży po podzwrotnikowych krainach Afryki wschodniej... Nie stać nas, jak inne narody, na urządzanie zbiorowych a kosztownych bardzo wypraw naukowych. Tylko więc jednostki wyjątkowe, o żelaznej woli i wytrwałości, zdolne do ponoszenia ciężkich bardzo ofiar materyalnych, zdobyć się mogą na podróże tego rodzaju. Taką też była wyprawa Jakubowskiego, którą odbył sam, bez towarzyszy, a tylko przy pomocy sług czarnych, środkami własnymi, podróż najeżona trudnościami i niebezpieczeństwami, wymagająca niezwykłego poświęcenia i zaparcia, jak to widać z każdej stronicy książki, pomimo, że autor nie usiłuje tego nigdzie zaznaczyć. Książka napisana jest nader zajmująco, bardzo żywo i obrazowo, odpowiednio do żywego i wrażliwego tętna autora. Czytając ją, zdaje się, iż razem z nim spędzamy gorączkowe chwile jego uciążliwej podróży, iż znajdujemy się w jego karawanie i widzimy jej pochód po rozpalonych piaskach lub dzikich buszach afrykańskich.

Wystawa miast w Lugdunie. W maju b. r. odbędzie się w Lugdunie, w południowej Francyi, wielka międzynarodowa wystawa miast. Austrya bierze również udział w wystawie, a w Wiedniu zawiązał się już specyalny komitet wystawowy. Wobec tego Liga pomocy przemysłowej we Lwowie rzuciła myśl, by również polskie miasta, zwłaszcza Lwów i Kraków, zgłosiły swój udział.

Nowy tunel podmorski. Wzmożony ruch podróżniczy i transportowy, oraz trudności, na jakie ruch ten napotyka w miejscach, gdzie kolej dobiega do brzegów morza, a podróżni i towary muszą część drogi odbywać okrętem, stały się główną podnietą do projektów budowy tunelu pod kanałem La Manche. Zanim jeszcze budowa jego została ostatecznie zdecydowana, rodzi się już projekt nowy tunelu podmorskiego, mającego połączyć Danię ze Szwecyą. Na duńskiem wybrzeżu punktem wyjścia tunelu byłaby miejscowość Bigersler pod Kopenhagą, stąd tunel biegłby na wyspę Salt-Holin, a potem, zanurzywszy się znowu pod dno morskie, kończyłby się wreszcie w Malmoë w Szwecyi. Koszt wykonania projektu, którego twórcami są inżynierowie Quitsgaard i Orth, obliczono na sto milionów koron duńskich.

Treść № 15 „Świata".

„Zielony Erin". *Dr. Zygmunt Stefański.*
Z salonu F. Rychlinga. *(Z 5 il.) b.*
Dorobek Szkoły Polskiej. *(Z 12 il.) W. Z.*
Wywieszki. *(Z 3 il.) Maryan Olszewski.*
Chrystus w poezyi polskiej. *Wiktor Gomulicki.*
Domy przyszłości *(Z 2 il.) St. I.*
„Rewolucya" w dziennikarstwie londyńskiem. *(Z 1 il.) M. G—r.*
Muzycy polscy w Wiedniu. *(Z 7 il.) Henryk Inlender.*
Nowe muzeum londyńskie. *(Z 4 il.). St. G.*
Fałat o Warsz. Szkole Sztuk Pięknych. *(Z 1 il.) Jul. Fałat.*
Dziki człowiek. *Młodywół.*
Nowy system wychowawczy. *(Z 4 il.)*
Teatry warszawskie *(Z 2 il.) A. B. Bemol i b.*
† Paweł Heyse *(Z 1 il.)*
Śmiertelny pojedynek polaków. *(Z 2 il.)*
Z kroniki towarzyskiej *(Z 2 il.)*
Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.
Katastrofa samochodowa. *(5 il.)*
Ś. p. Paweł Chrzanowski. *(Z 1 il.)*
Ś. p. Marya Tomacka. *(Z 1 il.)*
Dodatek przemysłowy. *(Z 8 il.) kr.*
Żałobna karta *(Z 3 il.)*

TURYSTA POLSKI.

Przemyśl dzisiejszy. *(Z 5 il.) Stefan Rowid.*
Podróże zbiorowe.
Drobne wiadomości.

ROMANS I POWIEŚĆ.

Pieniądz. *Powieść. Andrzej Strug.*
Wspomnienie. *Adam Stodor*
Dana od Boga. *Powieść. (Z 1 il.) Hall Caine.*
Wiadomości literackie.

ODDZIELNE ILUSTRACYE:

Z wystawy Koła Art. Wielkop. w Poznaniu.
Ze sceny i estrady. *(3 il.).*
Nasi artyści za granicą.
Z katedry odczytowej w Warszawie. *(3 il.)*
Zgon wielkiego artysty.
Na widowni—z tygodnia. *(8 il.)*
Gremialny jubileusz złotych godów.